Nr. 191 Kraków, piątek 18 sierpnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Klęska drożyzny.

Podczas gdy w całej Austryi panuje straszna drożyzna i brak mięsa, podczas gdy w porcie Tryestu stoi okręt „Atlanta“ zawierający 800 ton mięsa argentyńskiego, na którego wyładowanie dotąd niema pozwolenia, rząd nasz wysłał do Budapesztu aż czterech referentów fachowych dla układania się z Węgrami, pod jakimi warunkami daliby pozwolenie na przewóz tego mięsa do Wiednia. W chwili kiedy cała ludność miejska zaczyna z musu pomału odzwyczajać się od mięsa, kiedy cholera grasuje w Tryeście i pojawia się już w Wiedniu, rząd nasz obstaje przy swem niepNrawnem zapatrywaniu, że o potrzebach żywnościowych Austryi decydują Węgry, a równocześnie z ładnemi pouczeniami o konieczności dobrego odżywiania się pozbawia ludność możności jedzenia mięsa, zmuszając ją do spożywania jarzyn i owoców.

Nietylko jednak sprawa mięsna jest widomem zjawiskiem szalejącej u nas drożyzny; także co do innych artykułów żywności drożyzna już istniejąca grozi wzmożeniem się. Wielkie pisma podają sprawozdania z wyniku zbiorów w Europie i Ameryce, z których wynika, że zbiory tegoroczne były rzekomo mniej niż średnie, a za tym faktem czy choćby za temi pogłoska mi będą iść w górę ceny zboża. Dalej podają alarmujące wiadomości o grożącym nieurodzaju kartofli, co byłoby klęską dla całej ludności włościańskiej i o grożącym nieurodzaju buraków cukrowych, co oznaczałoby jeszcze większe podrożenie cukru. Niemniej smutno brzmią wieści o podrożeniu kawy z powodu zarządzeń cłowych rządu brazylijskiego, słowem wszystko, czego najbiedniejsza rodzina używa codziennie, albo już podrożało w ostatnich dniach albo okazuje tendencyę naciągnięcia cen. I pokazuje się, że racyę mieli ci, którzy twierdzili, że drożyzna obecna nie doszła jeszcze do zenitu, lecz że będzie jeszcze większą.

Jakie są przyczyny tego nieszczęścia, ogólnie wiadomo. U nas panuje taka polityka cłowa z jednej strony a uprzywilejowanie pewnych drobnych warstw ze szkodą ogółu z drugiej strony, że te przyczyny same przez się usprawiedliwiają drożyznę środków żywności. Ale te przyczyny nie wyczerpują jeszcze ogólnego obrazu: jako klasyczny przykład sztucznego robienia drożyzny może właśnie posłużyć mięso. Gdyby nawet uwzględniono cło ogromnie wysokie (30 K od 100 klg.), gdyby nawet zgodzono się na potrzebę popierania swojskiej hodowli bydła kosztem skarbu publicznego, to mimo to brak i drożyzna mięsa nie byłyby tak rażące. Do tych bądź co bądź ustawowych utrudnień dodaje jednak rząd utrudnienia absolutnie nieprawne, jakiem jest zupełne zamknięcie granic i poddanie się dyktatowi Węgier. A zarządzenia te pozostają niepranwnemi, mimo że parlament przez odrzucenie wniosku socyalnych demokratów formalnie aprobował zapatrywanie rządu, że tajne umowy z Węgrami są obowiązujące.

Ostatecznie ludność, wyczerpana do ostatniego grosza podatkami i drożyzną, ograniczona w swem ludzkiem prawie do należytego odżywiania się, narażona na epidemie, nie może i nie ma też obowiązku wchodzić w pobudki „wysokiej polityki“, jakiemi rząd się kieruje, lecz ma prawo żądać, aby przedewszystkiem spełniono najważniejsze zadanie państwa, jakiem niewątpliwie jest zabezpieczenie ludności możności życia. Co komu z tego przyjdzie, że referenci fachowi od kilku tygodni odbywają przejażdżki między Wiedniem a Budapesztem, kiedy z tych przejażdżek nie przybył na targ ani jeden wół i nie sprzedano ani jednego kilograma mięsa argentyńskiego? Co za pociecha z tego, że od lipca 1910 do sierpnia b. r. nie było importu zagranicznego zboża do Austryi, kiedy teraz tendencya idzie właśnie w kierunku przekonania nas, że zboża krajowego jest mało, czyli że zostanie ono ukryte na tak długo, aż będzie je można rzucić na targ po cenie zawierającej już w sobie 6 K 30 h cła?

Jeżeli już dziś stosunki stały się niemożliwe do zniesienia, to co dopiero będzie w kilka tygodni później, gdy ludność w miastach wróci do normalnej swej liczby po zakończeniu się sezonu letniego! Wtedy już nie o braku, ale o wygłodzeniu wprost będzie można mówić. A dotknie ono nietylko robotników, ale cały stan średni: urzędników, rzemieślników, małych kupców, całe masy służby państwowej, której pobory nie postępują w tym samym stosunku, co ceny żywności i mieszkań. Wtedy chyba oburzenie ogólne przybierze takie formy, o jakich rząd nie marzy; wtedy dopiero ludność za jednym zamachem upomni się za długoletnie deptanie jej interesów, za poniewierkę i głód; wtedy jednak będzie już dla rządu zapóźno na zwykłe austryackie konferencye i prowizorya.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Belgia przeciw klerykalizmowi.

Olbrzymia demonstracya, jakiej dotąd Belgia nie widziała, odbyła się w Brukseli — 15 sierpnia. W demonstracyi tej, urządzonej przez socyalistów i liberałów wzięły udział niezliczone masy ludzi nietylko z Brukseli, ale z całej Belgii. 180.000 ludzi przyjechało bowiem kolejami na demonstracyę z całego kraju. Ulicami przeciągały liczne muzyki, a miasto całe grzmiało tysiącznymi okrzykami przeciw rządom klerykalnym.

O godz. 10·45 przed południem rozpoczął się pochód. Na czele pochodu szli socyalistyczni i liberalni senatorzy i posłowie. W pochodzie niesiono liczne transparenty z napisami na rzecz równego prawa głosowania a przeciw klerykalnemu projektowi szkolnemu. Dalej szły organizacye socyalistyczne, których pochód trwał pół godziny. Za niemi postępowały organizacye liberalne, związki szkolne, młodzież akademicka i liczne masy obywateli z okręgów wyborczych prowincyi Brabancya. Pochód zamykali robotnicy z Antwerpii i Gandawy oraz liczne masy ludzi ze wszystkich stron Belgii. Wszyscy demonstranci mieli czerwone odznaki, a tysiące tablic i sztandarów niesiono w pochodzie.

O godz. 1 czoło pochodu zdążyło na miejsce zgromadzenia w Parku Forest. Resztki pochodu znajdowało się w ulicach dzielnic robotniczych i domu ludowego, skąd burzliwymi oklaskami przyjmowano demonstrantów.

W pochodzie znajdowała się wielka liczba kobiet. Także robotnicy belgijscy z północnej Francyi przybyli na demonstracyę. — Szczególną uwagę zwracały na siebie grupy partyi chrześcijańsko-demokratycznej ze swymi przywódcami w tej antyklerykalnej demonstracyi.

O godz. 3 popołudniu cały ruch uliczny ustał. Policyi nie było zupełnie widać. 2000 ludzi pełniło straż porządkową i utrzymywało pochód we wzorowym porządku. Chłodna temperatura sprzyjała pochodowi.

W Forest pochód burmistrzów przywitali urzędowie reprezentanci miasta. W parku z 7 trybun przemawiało 28 mówców, 13 socyalistów, 13 liberałów i 2 chrześcijańskich demokratów. Mowcy złożyli przyrzeczenie, że walczyć będą tak długo, aż zdobędą prawo głosowania i obalą ustawę szkolną, która wychowanie oddaje w ręce klasztorów.

W demonstracyi brało udział 200.000 uczestników. Mimo iż skonsygnowano wojsko i sprowadzono z prowincyi 2000 żandarmów, w mieście widać było zaledwie 100 policyantów. Wzorowy porządek utrzymywała straż porządkowa. W pochodzie szło 100 muzyk. Już zbliżał się wieczór, gdy czoło pochodu wkroczyło do parku. Tutaj z trybun przemawiało po 2 posłów, jeden po francusku, drugi po flamandzku. Na końcu złożyli demonstranci następującą przysięgę:

„My liberali i socyaliści przysięgamy, że nie spoczniemy, aż zostanie zaprowadzone powszechne i równe prawo głosowania“.

O godz. 6 wieczorem zakończyła się ta imponująca demonstracya, a 120 pociągów odwiozło prowincyonalnych uczestników demonstracyi do domu.

Demonstracya wywarła w całym kraju olbrzymie wrażenie.

Wystawa ubezpieczenia robotniczego.

W Dreźnie odbywa się wystawa hygieniczna, urządzona wprost wzorowo. Niema tam zwyczajnej wystawowej blagi i handlarstwa, widać natomiast ogrom pracy i starania, by to, co jest celem wystawy, rzeczywiście było na niej zaprezentowane.

Specyalny dział na tej wystawie ma ubezpieczenie robotnicze. Istniejące w Niemczech działy ubezpieczenia są przedstawione w formie poglądowej i dają obraz ich rozmiarów.

Wystawcami są: państwowy urząd ubezpieczenia, Kasy chorych i organizacye zawodowe.

Ubezpieczenie na wypadek choroby istnieje w Niemczech od r. 1885, a opiera się na tych samych podstawach, co ubezpieczenie w naszych kasach chorych.

W r. 1909 podlegało ubezpieczeniu około 10 milionów mężczyzn i 3 i pół miliona kobiet. Majątek kas chorych wynosił z końcem roku 1909 — 286 milionów mk., a wy- Również w r. 1885 wprowadzono ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, którego organami są stowarzyszenia zawodowe (Berufsgenossenschaften) ustawowo stworzone dla poszczególnych działów przemysłu. Wadą tego ubezpieczenia jest to przedewszystkiem, że prowadzone jest wyłącznie przez pracodawców pod kontrolą rządową. Świadczenia tego ubezpieczenia, podobnie jak i u nas, są niewystarczające; korzystało z niego w roku 1909 blisko 15 mil. mężczyzn i około 9 mil. kobiet. Zapomogi wypłacane są od 14 tygodnia choroby (przez 13 tygodni płaci kasa chorych), nadto poszkodowany korzysta z bezpłatnego leczenia i z pomocy lekarskich (lekarstwa, kule, opatrunki etc.).

W razie całkowitej niezdolności do pracy, dostaje rentę, wynoszącą dwie trzecie płacy zarobkowej; w razie częściowej niezdolności, dostaje mniej. Rodzina otrzymuje rentę oraz

---

ANDRZEJ STRUG.

Pan i parobek.

4)

— Oj nie, panie dziedzicu! Lżej między ludźmi, choć to wszystko łobuzy, zbóje i bluźniercę! Lżej z robotą, choćby tam naciężą. Bez roboty, bez tego ich złodziejskiego jarmarku i nieustannego gwałtu zmartwiałby człek ze szczętem. Zastałaby mu się w sercu krew i już na nic człowiek, zjadłaby go melankolja albo, czego Boże broń, zrobiłby sobie jeszcze co złego, jako zrobił choćby świętej pamięci pan Ściślo.

— Mądry był Ściślo. Wszyscy myśleli, że lekkoduch, bo im żarty ze wszystkiego stroił. A on zrobił najmądrzejszą rzecz. Powiedzże ty, Franek, po co ja mam żyć? A po co ty żyjesz? Przecie i mnie i ciebie skazali na całą wieczność, bez terminu.

— Takich, jak my z panem dziedzicem jest też bardzo dużo na Sybirze. Jakże tyle ludzi ma nie wyżyć? A taka śmierć — to grzech ciężki, bardzo brzydki. To człowiekowi całkiem nie przystoi. Nie.

— Głupi jesteś, Franek. To nie żadna racya. Odpowiadaj na to, o co się pytają. Ja powiadam, że lepsze nic, niż takie życie. No i co?

— Nieprawda, panie dziedzicu. Jakże nie może być lepsze od czegoś chociażby najgorszego? I ja wierzę i pan dziedzic też wierzy, choć inaczej, mądrzej. po pańsku i w niebo i w piekło i w to życie przyszłe. Wierzym z panem oba, bo to jest najszczersza prawda. No i co przyjdzie z tego samobójstwa? Zdawało się i panu Ściśle, że tam będzie aby ciemna noc, zresztą i nic. Lubił nieboszczyk, daruj mu Panie, kpić z rzeczy świętych. A tymczasem sam teraz widzi, co sobie narobił. Za taki grzech, za samowolną śmierć w piekle jest, albo, jeśli już wielka łaska boska — w czyscu. Niechże on powie, gdzie mu lepiej, czyli gorzej. Oj, wróciłby się on ku nam, wróciłby się, jeno nieszczęsny, nie może.

— Gadasz, niczem nieboszczyk ksiądz Bajdoł, ale i ja przecie katolik. Jabym się nawet chwili nie namyślał, gdybym się jeszcze nie spodziewał, że mi moich lat umniejszą.

— A bo i prawda, że umniejszą. Panie dziedzicu, najgorszy zbój Charyton Plescow, co siedmioro ludzi zarżnął, wyszedł od nas przedwczoraj na wolność, bo mu dwadzieścia lat minęło, ile że na katordze przez cały czas się wstrzymywał, nikogo nowego nie zamordował. A cóż my? Nas puszczą i po piętnastu latach, czyli że już za dziesięć lat. Będziem jeszcze żyli, panie dziedzicu.

— Inne prawo na zbója, inne na nas. Naszym manifestu ani amnestyi nie ogłoszą!

— Bedzie, bedzie — ino czekać cierpliwie. Póki wszystko jeszcze świeże, to rząd jest zawściekniety. Ale za jakie jeszcze parę lat...

— Głupi z ciebie człowiek. Za pięć lat! Czy ty, Franek, nie czujesz, że ja do tego czasu oszaleję, albo umrę ze zgryzoty? Ja już nie mogę! Już całkiem nie mogę! Ani roku, ani nawet pół roku... O Boże miłosierny...

Dziedzic urwał nagle i ukrył twarz w dłonie. Skurcz rozpaczy ściskał go za gardło. Oddech stawał się coraz gwałtowniejszy, coraz bardziej szarpiący...

— Dobrze, dobrze, niech se pan dziedzic nad sobą popłacze, niech. Niechże se pan powzdychają dowoli. Ino do ściany się obrócić, a cicho, a z głową się nakryć. Bo się będą ścierwy jedne znów wyśmiewały. Zbóje sobacze, przeniewierce, pogańskie moskiewskie, zatracone cudzoziemce, po ludzku nieczujące...

* * *

Przysyłała pani Złotowska mężowi, co tylko mogła, żeby mu katorgę umilić. Byłoby mu niezgorzej, a przy nim i Frankowi, gdyby te wszystkie rzeczy wolno było mieć. Ale mało co przepuszczali w kancelaryi. Nic dla wygody, nic dla przyjemności. Ani odzieży, ani bielizny, ani poduszczyny. Ledwo jaką książkę przepuszczono z łaski, co dziesiątą. Ledwo po parę marnych rubli wydawano mu raz na miesiąc z tych wielkich pieniędzy, które dla niego złożyła żona w kancelaryi. Czasy były surowe. Łapówki brali, dziękowali, obiecywali. Brali sute łapówki i w Irkucku i w Petersburgu, ale na tem był koniec. Próbowała stęskniona żona wykupić męża za ogromne pieniądze u wyższych urzędników, próbowała za mniejsze u niższego dozoru. Przysyłała na Sybir swojego człowieka, sprytnego i nie byle kogo. Kręcił się, jak mógł, i kręcił swoim sprytem, sypał pieniądzmi pani Złotowskiej, pił z czynownikami, grał z nimi w karty i przegrywał, robił, co mógł, i nic nie zrobił.

Żony zaś i dzieci nie chciał pan Złotowski na oczy oglądać. Uparł się. Surowo zabronił przyjazdu. Zagroził, że jak bez jego pozwolenia przyjadą, to do nich na widzenie nie wyjdzie. Znała żona upór mężowski, więc słuchała i płakała gorzko. Nie rozumiała męża i myślała, że wpadł w jakie dziwactwo. Nie mógł tego wyrozumieć żadną miarą i Franek.

— Bo i czemu pan dziedzic wielmożnej pani i panieczek i panienki do siebie nie dopuszcza. I pani byłoby lżej i panu. Dzieci też podrosły, pewnie są strasznie piękne. Taż to już osiem lat...

— Milcz Franek, jeżeli się na tych sprawach całkiem nie rozumiesz.

— Uparł się jeno pan dziedzic, za przeproszeniem pańskiem i tyle. Cóż tu jest do rozumienia?

— Głupiś jest. Nawet mi o tem nie gadaj. To ty sobie myślisz, że jabym tu wytrzymał bodaj jeden dzień, jakbym ich raz na oczy zobaczył? Sto razy by mi było ciężej. Serce by mi pękło. Mało razy ci to gadałem?

— Insi panowie tyż po pańsku czują, a nie tak robią. Który aby tylko ma tam gdzieś te pare tysięcy złotych, a jak nie ma, to się żona zapożycza i jedzie ku niemu. A panu dziedzicowi lub pani dziedziczce co znaczą pieniądze...

— Insi to są insi. A ja też jestem inszy. Rozumiesz?

(Dalszy ciąg nastąpi).

zapomogę po śmierci ojca. Instytucya ubezpieczeniowa opracowuje przepisy ochronne dla robotników pracujących przy maszynach. Nadto w rzeczywistym interesie instytucyi leży przywrócenie poszkodowanym zdolności zarobkowania. W tym celu instytucya posiada własne szpitale, sanatorya, lecznice specyalne i t. d. Od początku istnienia do końca 1909 roku ogólna suma wydatkowana wynosiła 1800 mil. marek, z tego na rok 1909 przypada 162 mil. marek. Majątek wynosi pół miliarda marek.

Ubezpieczenie dla inwalidów pracy i emerytury robotnicze koncentrują się w zakładach ubezpieczeniowych, obejmujących oddzielne prowincye lub państwa Rzeszy. Zakłady te prowadzi państwo przy współudziale pracodawców i robotników. Koszta ponoszą w połowie pracodawcy i robotnicy, nadto rząd dopłaca rocznie 50 marek do każdej renty.

Robotnik, niezdolny do pracy przez resztę życia, albo też taki, który ukończył 70 lat, otrzymuje rentę dożywotnią. Dzieje się to również w razie przemijającej niezdolności do pracy, począwszy od 27 tygodnia (przez dwa kwartały choroby wypłaca zapomogę Kasa chorych). Ażeby przedłużyć o ile możności zdolność zarobkową, instytucya dąży do jak najskuteczniejszego leczenia członków, utrzymuje sanatorya dla gruźliczych, szpitale, dostarcza członkom kąpieli mineralnych i t. p.

Znaczną część majątku instytucyi stanowią takie zakłady specyalne, poświęcone zdrowiu członków. Nadto instytucya buduje domy i urządza kolonie robotnicze. Od początku istnienia (1891) wydatki wynosiły 1800 milionów marek, z tego przypada na 1909 rok 190 milionów. Majątek ogólny wynosi półtora miliarda, z tego na same sanatorya i szpitale przypada pół miliarda, a na budowę mieszkań robotniczych 280 milionów. Bilansując sumy powyższe, znajdziemy, że koszt ubezpieczeń robotniczych wyniósł w Niemczech aż do końca 1909 r. przeszło 7 i pół miliardów marek; o obrocie zaś da nam wyobrażenie cyfra wydatku dziennego w 1909 r., która wyniosła 1,908 000 marek.

Tyle mówią cyfry. Zgrupowane one są w ogromnem drzewie rodowodowem, wykazującem nadto źródła wpływów (pieniądze przedsiębiorców, pieniądze robotnicze, zasiłek rządowy), oraz pozycye wydatków. — Trzeba pobieżnie chociaż przerzucić grube tomy statystyk poszczególnych Kas chorych, zakładów ubezpieczeniowych itd., ażeby na zorganizowanej pracy. Nie jest to rozwiązanie kwestyi społecznej, ale w każdym razie widzi się, że robotnik niemiecki daleko mniej jest pozbawiony na los przypadku, niż jego towarzysze pracy w innych krajach i pod innymi rządami.

Ponadto znajduje się na wystawie mnóstwo modeli i wzorów urządzeń poszczególnych zakładów, plany sytuacyjne lecznic i sanatoryów itd. Bardzo ładnie uzmysłowione są osiągane w nich wyniki leczenia, w postaci grup figur cynowych, niby zabawek dziecinnych. Widzimy tam osobno grupę chorych, osobno grupę całkowicie wyleczonych, osobno grupę wyleczonych częściowo; gdzieniegdzie krzyże znaczą ilość zaś śmiertelnych.

Przegląd polityczny.

Przesilenie w ministerstwie wojny a Węgry. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uzasadniał poseł Györefy swoją interpelacyę, wskazując na to, że według doniesienia dzienników przy bliskiej podobno dymisyi ministra wojny ujawniają się niekonstytucyjne wpływy, a nawet osoba następcy tronu była w tych pogłoskach wymieniana. Mowca uważa za rzecz konieczną, by te doniesienia zostały ze strony kompetentnej zdementowane. Także ze względu na obrady nad przedłożeniami wojskowemi nie jest obojętnem, czy przyjdzie do zmiany w tem ministerstwie, czy nie.

Prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary oświadczył, że natychmiast odpowie. Odpowiedź jego jest następująca: Jest mi wiadomem, że minister wojny bar. Schönaich od dłuższego czasu bawi na urlopie, ale o tem, by się podał do dymisyi, nie wiem nic. Dlatego wszelkie kombinacye zawarte w interpelacyi są bezpodstawne. Mowca zaznaczył dalej, że przedłożeń w Izbie broni minister honwedów. Jeżeli interpelant ma wątpliwości co do tego, czy w ciągu obrad nad przedłożeniami nie przyjdzie do przesilenia w ministerstwie wojny i czy to nie zaszkodzi przedłożeniom, to radziłby mu, żeby przedłożenia jak najrychlej przyjął. (Oklaski, wesołość na prawicy).

Izba przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

Sprawy partyjne.

835.562 członków. W najbliższych dniach opublikowane zostanie sprawozdanie zarządu partyjnego socyalnej demokracyi Niemiec, które wykazuje ogromny postęp we wszystkich dziedzinach działalności partyjnej. Liczba członków partyi wzrosła w ostatnim roku z 720 038 na 835.562. Przyrost wynosi więc **115 524** (w tem mężczyzn 90.473, kobiet 25.051). Partya posiada 188 posłów sejmowych w 19 państwach związkowych Rzeszy niemieckiej. W 410 miastach posiada partya 2015 radców miejskich, a w 2240 gminach wiejskich 6646 radnych gminnych. Prócz tego w 31 miastach zasiada 95 towarzyszów w magistratach, a w 83 gminach wiejskich 154 towarzyszów w zwierzchnościach gminnych. Razem było 8910 socyalistycznych reprezentantów gminnych wobec 7729 w roku ubiegłym. — W ostatnim roku odbyło się 35 6444 zebrań członkowskich i 13 163 zgromadzeń publicznych. Odezw wydano 33 miliony egzemplarzy, broszur i kalendarzy agitacyjnych trzy miliony. Dochód partyi wynosił 13 miliona marek. Jest to najwyższy dochód, jaki partya kiedykolwiek miała. Tak więc socyalna demokracya Niemiec staje dobrze uzbrojona do zbliżającej się walki wyborczej.

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie emerytów i rencistów c. k. kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie na odbytem w Stryju 6 b. m. zwyczajnem walnem zgromadzeniu wybrało nowy zarząd, do którego weszli: Madzia, przewodniczący; Kozakiewicz i Serafin, zastępcy przewodniczącego; Rolle i Antonów sekretarze; Rospond skarbnik; Lewicki, Krasiński, Majkowskij, Suchar, Iwaszko, Starowiecki, Kusz; komisya szkontrująca: ze Stryja Mitschki i Kulig; ze Stanisławowa Kratochwil; z Brodów Kochański; z Czerniowiec Marisz; zastępcy: Rozwadowski, Stryj; Zborowski Lwów; Smolnicki Drohobycz.

Równocześnie podaje się wszystkim członkom do wiadomości, że potrzebujący obrony prawnej, zechcą się udać do centralnego zarządu, za którego pośrednictwem sprawa zostaje oddaną naszemu adwokatowi.

MAŁY FELIETON.

MARYA KONOPNICKA.

W IMIONNIKU.*)

... Wielka godzina, godzina tworzenia...
Stare się formy wytliły i gasną.
Ośmiel się mistrzem być! Dotknij kamienia
I piękność ducha wieczystą a jasną
Wszczep w nowe kształty potęgą natchnienia.
W czyn przekuj siłę, a w siłę — myśl własną,
A wiedz, że idą dnie wielkie i harde.
I że dla słabych sam Bóg ma pogardę.

*

Wielka godzina! Kto słyszysz jej bicie
Wtań, a czyń. Drugiej nie będzie dla ciebie.
Ogromną falą uderza w nas życie...
Kto silny, niech ją podgarnie pod siebie.
Niech się wyciągnie w słonecznym błękicie
Młodości swojej, niech w cieniach nie grzebie,
Niech wie, że ziemia czeka pełna drżenia
Na wzlot każdego orłów pokolenia!

*) Z niewydanych utworów M. Konopnickiej. Biblioteka Warszawska, zeszyt sierpniowy 1911 r.

KRONIKA.

Kraków, 17 sierpnia.

Socyalistyczna Rada gminna. Namiestnictwo odrzuciło protest wniesiony przeciw wyborom gminnym w Rakowicach, które przyniosły większość socyalistyczną. Rada gminna przystąpi zatem do wyboru wójta, którym zostanie jeden z radnych socyalistycznych.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya skarbowa, działająca imieniem Rady miejskiej i własnem, na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła wnioski magistratu i sekcyi ekonomicznej w sprawie ekstabulacyi czynszu ziemnego realności Lwh. 2809; następnie uchwaliła wnioski w sprawie zaprowadzenia światła gazowego w jatkach podominikańskich, w sprawie kredytu na zakupno gruntu dla regulacyi ul. Skałecznej, wreszcie udzieliła 3 rękodzielnikom pożyczek z funduszów arcyksięcia Rudolfa i Dietla.

Stawienie się mordercy. Przed kilku dniami donieśliśmy o zamordowaniu w Czyżynach Jana Zybory przez Jana Boligłowę, który po morderstwie uciekł. Wczoraj zgłosił się sam na policyę „pod telegrafem" i przyznał się do morderstwa, jak podaje, z zemsty. Odstawiono go do więzienia sądu krajowego.

Kalectwo przy pracy. W tartaku przy ul. Warszawskiej maszyna porwała robotnika Chaima Weinbergera za rękę i zmiażdżyła mu wszystkie palce. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

Wyjaśnienie. Odnośnie do wczorajszej notatki kronikarskiej o poranieniu nożem Julia na Kwiecińskiego okazało się, że zajście to nie miało miejsca w restauracyi p. Barberowskiego.

Włamanie do bożnicy. Wczoraj włamano się do bożnicy przy ul. Szerokiej l. 24 i skradziono puszkę, w której mieściło się około 100 K.

Wypadek szału. Wczoraj w pociągu, jadącym z Wiednia do Krakowa, za stacyą Przeworsk kondektor Jan Jarema, wracający z urlopu, dostał napadu szału i chciał wyskoczyć z okna wagonu, ale żona przytrzymała go za nogi. Pociąg wstrzymano, a wtedy Jarema padł na szyny i poranił się w głowę. Pogotowie ratunkowe, po przybyciu pociągu do Krakowa, odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Napad rabunkowy. Wczoraj na rodze w Bieńczycach napadli parobcy Jakób Wójcik i Franciszek Nowak na Maryę Bliwor i powaliwszy ją na ziemię, odcięli pulares przyszyty do sukni, w którym znajdowało się kilka koron. Sprawców żandarmerya przyaresztowała.

Pożar domowy wybuchł wczoraj po południu w mieszkaniu przy ul. Floryańskiej 25, gdzie od iskry z pieca zajęły się śmiecie za piecem. Ogień ugaszono przed przybyciem straży.

— **Szkolnictwo przemysłowe.** Miejskie Muzeum techniczno przemysłowe urządza od 2 listopada do 21 grudnia 7 tygodniowy kurs szkarski, a w szczególności trawienia na szkle. Niezamożni mogą otrzymać stypendyum na czas trwania kursu w kwocie 2 kor. dziennie. Podania należy wnosić do Krajowego instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie i załączyć: 1) kartę przynależności lub metrykę chrztu, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) list wyzwolin, 4) świadectwo pracy lub kartę przemysłową. Podania, do których dołączone jest świadectwo ubóstwa, są wolne od stempla; w przeciwnym razie należy podanie ostemplować na 1 kor. Zamiast podania można załączyć wypełnione „Zgłoszenie", które otrzymać można w Kraj. Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie. Termin wnoszenia podań do 10 października.

Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej zamierza urządzić w drugiej połowie sierpnia b. r. majsterski zawodowy kurs krawiectwa damskiego. Kurs ten potrwa około 4 tygodnie. Niezamożni kandydaci mogą się ubiegać o zasiłek wynoszący po 2 kor. dziennie za każdy dzień nauki. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do dnia 20 sierpnia b. r. do Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie (ul. Boulanda l. 5).

— **Wpisy** w krakowskim Instytucie muzycznym rozpoczną się dnia 26 sierpnia w godzinach od 10—1 i od 4—6. Instytut przyjmuje uczniów na naukę fortepianu i skrzypiec już od 7 roku życia.

Wpisy w krakowskiej szkole dramatycznej Kazimierza Gabryelskiego rozpoczną się dnia 26 sierpnia w godz. od 10—1 i od 4—6, w kancelaryi Instytutu muzycznego ul. św. Anny l. 2. Szkoła obejmuje naukę dykcyi, deklamacyi i gry scenicznej. Nauka rozpocznie się dnia 10 września.

— **Cyrk Edison na Błoniach:** Od czwartku 17 bm. zupełnie nowy urozmaicony i interesujący program, na który składają się pierwszorzędne obrazy częścią wesołe, częścią pouczające, które trzymają uwagę widza w niesłabnącem zainteresowaniu przez cały wieczór: „Córki Niagary", dramat z życia Indyan, odegrany na tle wspaniałego wodospadu, „Uroczystości weselne maharadży Karpurthali", efektowne zdjęcie malujące przepych wschodu, „Karolku, żeń się ze mną", wesoła scena z życia ulubionego komika, wreszcie „Żurnal Pathego", oddający wszystkie aktualne zdarzenia chwili bieżącej, oto główniejsze numery obecnego programu.

Nowiny lwowskie.

Jak policya traktuje emigrantów rosyjskich. „Kuryer lwowski" otrzymał następujący list:

„Dnia 9 b. m. przyjechaliśmy z Królestwa Polskiego do Lwowa w celu wyszukania zajęcia. Udaliśmy się do hotelu Sandomierskiego na noc. Następnego dnia przyszedł agent po-

---

N. OLIGIER.

Jesienna pieśń.

26)

A niemowa był tu już, przed samą jej twarzą i przymusowo kazał patrzeć i myśleć o sobie.

— No odejdźże! — z rozdrażnieniem rzekła panienka. — Chcę iść do ogrodu.

Odszedł, lecz popełzł jej śladem krok za krokiem, zgięty kaszlem, z mokrymi włosami na obnażonej głowie. Szedł za swoją panią, póki ta szła po zarosłych ścieżkach od domu do stawu. Razem z nią patrzył na dno brudnej jamy, w której lśniła marszcząca się od deszczu kałuża. Potem panienka zeszła do owocowego sadu. Mokry dół sukni obijał się o kolana i przeszkadzał iść. Oczy zupełnie obojętnie ślizgały się po długich rzędach przysadzistych jabłoni, po szpalerach porzeczek i agrestu, a jednak nie chciały zapomnieć tego, co widzą. Panienka przekonywała się sama:

— Widzę to wszystko po raz ostatni. Potem — na zawsze... Tak, po raz ostatni. Muszę wszystko obejrzeć i zapamiętać.

Ale w pamięci nie zachowywało się to, co było obecnie — pusty, brzydki ogród i mokre, jakby zziębnięte drzewa, ale stawały przed nią wspomnienia wszystkich przeżytych dni, tak żywych i miłych w swem oddaleniu. I dla teraźniejszości nie było już miejsca.

A teraźniejszość to tylko smutek i ból, mięszanina moralnych mąk i fizycznych cierpień, i panienka sama pojąć nie mogła, gdzie kończy się fizyczny ból migreny a zaczyna tęsknota po rozbitem, zniweczonem życiu.

— Nic niema! — szeptała panienka, kiwając głową, a deszcz moczył jej twarz i niepodobna było rozróżnić co deszcz, co łzy. — Nic niema!

Wcale niepiękną była przeszłość. Bezsenne noce, swinuchyński dziedzic, tęsknota, nuda... Ale to było jednak. A teraz — nic niema. Doszła do płotu. Za nim, chylącym się nad zarosłym pokrzywą rowem, leżał niezorany zagon. Dalej poszczerbiona ściana stajni, gdzie niegdyś hodowano wyścigowe konie. Stos drobnych gruzów leżał pod tą ścianą, którą włościanie dawno już na swój domowy użytek nawpół rozebrali. Jeszcze dalej — strumyk, a za strumykiem — Lipki.

Ot, przyszli skądziś — czyżby oni żyli tam w tej niskiej, szarej wioszczynie? Przyszli i dokonawszy swego dzieła, znów zniknęli. Nieznani i posępni jak los i tak samo niezwyciężeni przy całej swej niemocy. Niezwyciężeni, bo i teraz żyją oni gdzieś w czarnej ziemi, jak ziarno rzucone w bruzdę i może być dojrzewają już w nich świeże zielone kiełki. Co wtedy zrobią oni z nią, z tą, co powinna być panią ich życia? Ale wszystko jedno. Ona nie dożyje tego.

Panienka patrzyła w szarą, niską dal, siatką deszczu zasnutą i naraz bardzo lekką i prostą przedstawiła sobie śmierć. Nie było w niej nic tragicznego, strasznego — w tej śmierci — szedł od niej cichy, spokojny, milczący smutek, podobny do drzemki. I ot smutek ten pociemnieje, wniknie jeszcze głębiej i przejdzie w sen. I nie będzie nic dziwnego w tem, że po tej śmierci, tak jak i teraz, mokre pole leżeć będzie pod strugami deszczu i gdzieś tam daleko i blisko dojrzewać będzie nieznane.

— Więc już koniec? — głośno rzekła panienka.

Chciała podnieść chusteczkę do oczów, ale była zupełnie mokra. Dała pokój, zostawiła jak jest. Łzy czy deszcz — nie rozróżnić. Poszła z powrotem. Po gliniastej drodze obsuwały się nogi i źle było iść pod górę ku ciemno-zielonej gęstwinie topoli, okalających dom. Za nią, jak stary zepsuty zegar, chrypiał świszczący oddech niemowy i ciężko człapały jego niezgrabne łapcie. Szedł, nie odstępując na krok, jak nieuchronne brzemię życia, tak samo nieunikniony, jednocześnie bliski i niemiły.

Panienka przysłuchiwała się jego krokom i do głowy przychodziła jej bardzo zwyczajna i dlatego przyjemna myśl:

— Ile dawać mu miesięcznie na utrzymanie?

XVII.

Wypoczęte konie tęgim kłusem ruszyły z bramy. Wózek podskoczył na wyboju, przerzucając panienkę z jednego końca twardego siedzenia na drugi, i ze szczękiem potoczył się po drodze. Niemowa odwrócił się natychmiast i nie zamknąwszy wrót, wszedł do domu.

Póki panienka siedziała na oknie i mówiła niepojęte dlań słowa — on nie wierzył. Gdy chodziła po ogrodzie smutna i zapłakana — nie wierzył również. Ale, gdy siadając do wózka, z uprzejmym uśmiechem i starając się nie spojrzeć na niego, wsunęła mu w rękę we czworo złożoną trzyrublówkę — nagle zrozumiał i uwierzył. Zrozumiał, że panienka nie powróci, że wyjeżdża na zawsze, że zatem wszystko to, co było zimą — oczekiwanie, nadzieja, życie — to tylko fałsz.

Teraz nie ma już na co czekać. Skończy się lato, przyjdzie jeszcze jedna zima — ale panienka nie wróci.

Przy drzwiach, wiodących do domu, niemowa zatrzymał się, rozejrzał wokoło — i wszystko wydało mu się jakiemś nowem, obcem. W sieniach, w zaułku między drzwiami nie poznał swego siennika, na którym spał był całą zimę. Położył się na gołej podłodze, zamknął oczy i natychmiast zasnął. Przynajmniej tak się zdawać mogło, gdyż leżał bez ruchu i dyszał ciężko lecz równo.

Przeleżał tak do samej nocy, w nocy wstał i pochodził po dziedzińcu. Pod wieczór zerwał się był ostry, gwałtowny wicher, który rozpędził chmury. Niebo wyjaśniało, gwiazdy były jeszcze mętne i silnie migały, ale nie czuć już było wilgoci i w powietrzu była przeźroczystość jasnego zdrowego chłodu.

Po pierwszem pianiu koguta zabłysnął różowy, omyty deszczem świt, a gdy na topolach i lipach zaigrały czerwone promienie wschodzącego słońca, rozśpiewały się ptaki i ranny gwar rozniósł się z doliny — niemowa wrócił do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

licyjny i zabrał nas na policyę, gdzie siedzieliśmy w aresztach przez 3 dni i dopiero czwartego dnia odstawiono nas do sądu. Tam odsiedzieliśmy jeszcze dwa dni. Obecnie przeniesiono nas ponownie do aresztów policyjnych, stąd, jak nam oświadczono, za mylne podanie nazwiska, mamy być odstawieni do granicy rosyjskiej. Wobec tego, że zachodzi obawa, iż dalej możemy pozostawać w aresztach policyjnych, przeto apelujemy tą drogą, by sprawę naszą odpowiednie czynniki zechciały rychło rozpatrzeć i wypuścić nas na wolność". Abraham Szaja Elefant, Szaja Baumritter i Froim Firschtenberg.

Morderstwo czy samobójstwo w więzieniu. W więzieniu t. zw. „Brygidki" powiesił się, jak zarząd więzienia informuje, na kracie w łazienkach 25 letni więzień, Wiktor Salzstein. Powodem samobójstwa miała być choroba nerwowa, na którą Salzstein cierpiał od dłuższego czasu. W mieście jednak krąży pogłoska, że więzień zmarł w ciemnicy, okuty w kajdany. Ponieważ samobójstwo w tym wypadku jest wykluczone, twierdzą, że Salzstein miał zginąć, zamordowany przez dozorców więziennych.

Dla sieroty po zamordowanym. Na wniosek zastępcy marszałka prof. dra Tadeusza Pilata uchwalił wydział krajowy, aby sierocy fundusz krajowy pokrywał koszta utrzymania sieroty po zamordowanym ś. p. Bieniaszu. Na mocy tej uchwały będzie wdowa pobierała z sierocego funduszu krajowego zapomogę na utrzymanie dziecka aż do ukończenia przez niego 18 roku życia.

Z kraju.

Zamordowanie żony. W Jamnie koło Jaremcza rozegrała się ubiegłej soboty scena krwawego mordu. We wsi tej żył Michał Lesiuk, zasobny hucuł, od samego ślubu w niezgodzie ze swą żoną, prawdopodobnie dlatego, ponieważ wniosła mu w dom nieślubne dziecko. Małżeńskie awantury były w domu Lesiuków na porządku dziennym. Onegdaj wrócił Lesiuk do domu w dobrym humorze, był dla żony wyjątkowo grzeczny, a nawet zaprosił ją do lasu na grzybobranie. Tam niczego nie spodziewającej się żonie poderżnął gardło nożem, a następnie odciął głowę toporem i ukrył ją w krzakach. Morderca poderżnął sobie po dokonaniu mordu sam gardło, ale nie głęboko. Aresztowany przez żandarma tłumaczył się Lesiuk, że napadł ich zbój w lesie, żonę zabił, a jemu podciął gardło. Mordercę odstawiono do aresztów w Stanisławowie.

Dwa tajemnicze morderstwa. Za staremi Bohorodczanami znaleziono w Bystrzycy trupa. Przybyła na miejsce komisya stwierdziła w kilku miejscach załamanie czaszki. Po niejakim czasie ponownie zawiadomiono komisyę, że w Bystrzycy we wsi Stebniku znajduje się drugi trup, z temi samemi oznakami załamania czaszki oraz raną zadaną w okolicę serca. Stwierdzono, że zamordowani zostali wrzuceni do rzeki o jednym i tym samym czasie. Zarządzone śledztwo przedstawia się w ten sposób: Na miejsce zbrodni udali się żandarmi, pytając wszędzie o wyjaśnienia i tropiąc. Pierwszych wiadomości zasięgnęli we wsi Krzywcach, gdzie opowiadali wieśniacy, że wieczorem dnia 8 bm usłyszeli w dali straszne krzyki ludzi wołających o pomoc. Kilku ciekawych udało się na gościniec, gdzie ujrzało w odległości kilometra gromadkę stłoczoną ludzi. Bojąc się interweniować, stali przez jakiś czas na gościńcu. Po chwili gromada walczących udała się w las w kierunku Bystrzycy. Bliższych szczegółów nie można było zasięgnąć we wsi. Na miejscu zbrodni ujrzano ślady krwi. Jak się nazywają ofiary, również niewiadomo.

Policzek przyczyną śmierci. W Dolinie murarz, Karol Lasota uderzył Antoniego Mielnika w twarz z takim rozmachem, że ten na miejscu padł trupem.

„Głodówka" kobiety-szpiega. Z Przemyśla donoszą: Aresztowana pod zarzutem szpiegostwa Trąmpczyńska Sikorska, nie mogąc doprosić się zmiany wiktu szpitalnego, jaki jej dano na ordynacyę lekarza więziennego, rozpoczęła od kilku dni głodówkę i odżywia się jedynie mlekiem, które otrzymuje w skąpej ilości. Ponadto nie chce korzystać z godzinnych spacerów, a to z przyczyny, iż musi je odbywać bez przerwy w bardzo małem rondzie, chodząc ciągle w kółko, przyczem dostaje zawrotu głowy. Badanie lekarskie miało wykazać, że wikt więzienny, podobno rzeczywiście niżej wszelkiej krytyki stojący, nie odpowiada organizmowi aresztowanej, a także monotonne „w kółko" spacery również jej szkodzą. Pomimo to na spacerach i nadal nie pozwala się jej odpoczynku, a reformy wiktu przez dodanie dwóch jaj dziennie lekarz więzienny odmawia, motywując odmowę tem, iż jaj mu zapisywać nie wolno.

Ze świata.

Choroba papieża. Stan zdrowia papieża poprawia się ciągle. Wczoraj rano wstał wcześniej niż zwykle, wstał z łóżka, czas jakiś siedział w fotelu, potem przechadzał się po komnacie sypialnej, udał się do biurka i załatwił kilkanaście aktów, poczem przyjął kardynała Merry del Val i rozmawiał z nim czas dłuższy.

O napad na bana. Z Budapesztu donoszą: Wczoraj przed południem miała się odbyć rozprawa przeciw Mattauszkowi o napad na bana Tomasicza; ponieważ jednak ban i szef sekcyi Chawrak nie zjawili się, sędzia odroczył rozprawę na czas nieograniczony.

Największe dworce kolejowe świata. Od niedawnego czasu posiada największy dworzec kolejowy świata Nowy Jork. Jest to mianowicie dworzec kolei pensylwańskich, zajmujący przestrzeń 11 hektarów. Obecnie, jak donosi „Nature", połączone towarzystwa kolejowe „Newyork Central" i „Newyork Newhawen Haven Hertfort" przystępują do budowy nowego dworca, który ma być ukończony w r. 1915 i ogromem przewyższać znacznie dawniejszy. Koszta budowy wynosić będą 960 milionów koron. Dworzec cały będzie pod ziemią, a ponad nim wznosić się będą olbrzymie, 25 piętrowe „drapacze nieba".

Wypadek automobilowy Rostanda. Z Biarriz donoszą: Poeta Edmund Rostand uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas jazdy automobilem. Odniósł on rany na głowie i na ciele. Lekarze sądzą, że nie zajdą żadne wewnętrzne komplikacye.

Głód i pragnienia Londynu. Nowoczesna broń — strejki — może się poniekąd równać z oblężeniem miast. Doświadczają tego na sobie w obecnej chwili mieszkańcy Londynu. Prawie wszystko, co spożywa ta olbrzymia metropolia, licząca 8 milionów mieszkańców, przybywa do niej z zewnątrz: mleko pochodzi od krów, które się pasą na łąkach hrabstwa Sommerset, zboże nadsyła Ameryka północna, słoninę — Holandya, masło przybywa z Normandyi, jaja — z Danii, kawa — z Indyj, jarzyny z bliższej i dalszej okolicy. O ilości produktów, potrzebnej dla wyżywienia stolicy, dają miarę następujące cyfry: do Londynu w roku ubiegłym przybyło z zewnątrz 419 000 ton mięsa, poza tem w mieście zaszlachtowano 58.000 wołów i 376 000 baranów. Przez rogatki przeszło 174 000 ryb. Londyn wypija rocznie 80 milionów galonów mleka, konsumcya dziennie wynosi $1^1/_4$ miliona litrów. W czasie normalnym co wieczór mleko bywa dowożone pociągami specyalnymi. Z dworców kolejowych zabierają je wprost detaliczni przekupnie. Ogółem 150.000 krów dostarcza mleka, 40.000 ludzi rozwozi je po mieście. Londyn spożywa dziennie 3 miliony bochenków chleba, wagi ogólnej 6 milionów funtów kartofli, 750 000 główek kapusty i 96 000 litrów grochu i bobu. Londyn konsumuje dziennie 900 milionów litrów wody, w tem $4^1/_4$ milionów litrów wody do picia, do gotowania kawy, herbaty, kakao. Anglicy, jak wiadomo, lubią herbatę. Otóż Londyn konsumuje dziennie 100 000 herbaty (jako kwiatu, bez wody do zalewania go), proszku kawy i kakao — dziesięć razy mniej. Stolica wypija dziennie napojów alkoholicznych za 50 000 funtów szterlingów.

Olbrzymie strejki w Anglii.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Londyn. Cały ruch osobowy i towarowy w Manchester jest wstrzymany.

W Glasgowie wśród robotników dokowych przyszło do niepokojów.

Sytuacya w Manchesterze jest krytyczna; strejkuje tam **24.000 kolejarzy**. Połączenia kolejowe nie funkcyonują tam zupełnie. W ciągu kilku dni nastanie w Manchester głód.

Rząd poczynił szerokie zarządzenia wojskowe. Do Liverpool wysłano znaczne posiłki.

Krwawe rozruchy.

Londyn. Sytuacya jest wciąż krytyczna. W Evertoutal pospólstwo splądrowało kilka sklepów. Policya nie mogła temu przeszkodzić. Tłum zgasił latarnie, pociągnął druty kolczaste przez ulice i powyrywał kraty od kanałów, tak, że konna policya nie miała przystępu. Dopiero o godzinie 2 nad ranem policya, atakowana wciąż różnymi pociskami, zdołała odeprzeć demonstrantów.

Groźba strejku generalnego.

Londyn. Cały dzień wczorajszy upłynął pod wrażeniem zapadłej onegdaj w Liverpoolu uchwały organizacyj kolejarskich, żeby **proklamować strejk generalny w całej Anglii,** w razie, gdyby towarzystwa kolejowe w 24 godzinach nie nawiązały z robotnikami rokowań w sprawie nowej ugody. Strejk ten objąłby **600.000 kolejarzy,** a cały ruch kolejowy w kraju musiałby ustać. Nadto ma być jeszcze proklamowany w całej Anglii **generalny strejk tramwajowy.**

Londyn. Pertraktacye między rządem a towarzystwami kolejowemi nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Zachodzi obawa, że strejk generalny bezpośrednio wybuchnie, ponieważ towarzystwa są zdecydowane odrzucić żądania robotników co do bezpośrednich konferencyj.

Oświadczenie rządu.

Londyn. W Izbie niższej w odpowiedzi na zapytania co do strejków minister spraw wewnętrznych Churchill dał ogólne oświadczenie co do sytuacyi, nie poruszył jednak kwestyi grożącego ogólnego strejku kolejowego. Zaznaczył, że sytuacya w dokach londyńskich nie pogorszyła się, jednakże w jednym z doków z powodu zajęcia robotników niezorganizowanych okazały się trudności, któreby mogły doprowadzić do zamącenia spokoju. W Liverpoolu nie było dalszych niepokojów; w Manchester ruch prawie zupełnie ustał, ale rozruchów nie było. Wojska stoją w pogotowiu. W Cardiff onegdaj w nocy przyszło do zaburzeń, teraz jednak znowu panuje spokój.

Dep. Henderson (z partyi pracy) pyta, czy w Liverpoolu dano rozkaz, aby z nastaniem nocy wszyscy pozostawali w domach i wszystkie światła były zgaszone.

Minister Churchill: Nie mam o tem żadnej wiadomości; sądzę jednak, że władze miejscowe powinno się popierać na każdym kroku.

Dep. Lansbury (z partyi pracy) omawiał onegdajsze zajścia w Liverpoolu i pytał, czy leży to w interesie pokoju, by żołnierzy używano w brutalny sposób.

Opozycya protestuje.

Dep. Lansbury wśród wielkiej wrzawy woła: To jest rzeź niewinnego ludu! Jesteście chciwi krwi! Próbujcie sami walczyć, wy tchórze!

Przygotowania wojskowe.

Londyn. Na stacyi wojskowej Aldershot poczyniono rozległe przygotowania na wypadek potrzeby utrzymania ruchu kolejowego. Sądzą, że jest tam 25.000 żołnierzy, którzy będą mogli na dany rozkaz wyruszyć. Podobne przygotowania poczyniono w całej Anglii, Szkocyi i Irlandyi.

Pośrednictwo rządu.

Londyn. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby gmin minister skarbu Lloyd George podał do wiadomości, że minister handlu Buxton konferował z przedstawicielami towarzystw kolejowych i służby kolejowej i że na wieczór zaprosił przedstawicieli służby na ponowną konferencyę. Spodziewa on się, że rezultatem konferencyi będzie zażegnanie strejku.

TELEGRAMY

z dnia 17 sierpnia.

Echa z Rapperswilu.

Rapperswil. Orzeczenie komisyi, która badała zarzuty, już oddano do druku i za kilka dni wyjdzie nasamprzód w osobnej odbitce dla całej prasy polskiej, zaś w kilka dni znowu potem pojawi się jako broszura dla całej publiczności.

Cholera w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj zachorowała tu 56-letnia robotnica Alojza Schwendt, matka sześciorga dzieci, na cholerę azyatycką. Cała rodzina na razie ma się dobrze i została izolowana. Przypuszczają, że przyczyną tego wypadku są owoce z Węgier albo z Włoch.

Wiedeń. Stan robotnicy, która zachorowała na cholerę, jest niepomyślny, jednakże nie beznadziejny.

Cholera w Turcyi.

Konstantynopol. Wczoraj było tu 60 wypadków cholery.

Salonika. W Walonie zaszło 14 zasłabnięć na cholerę, 6 wypadków śmierci; w Skutari 22, 10 śmierci; w Ipek 14 śmierci; w w innych miejscowościach 16 śmierci.

Z Macedonii.

Salonika. Na mutesaryfa z Argyrokastro wykonano zamach. Sprawca umknął, mutesaryf wyszedł bez szwanku. Wobec wzburzenia ludności, koniecznem jest wysłanie dalszych wojsk do Argyrokastro.

Salonika. Koło Jenidże Wardar przyszło do walki z bułgarską bandą. Przywódca bandy Petkow, mający wielką sławę wśród band, zwany także „słońcem Wardaru" zginął. Śmierć jego jest wielką stratą dla band bułgarskich.

Spór graniczny między Turcyą a Czarnogórą.

Salonika. Major sztabu generalnego Riza bej donosi z Gusinje, że nie widzi możności zażegnania w pokojowy sposób sporu o granicę w Berro z Czarnogórą, ponieważ generał Jankovicz nie uznaje stanowiska tureckiego. Riza bej proponuje, by dla załatwienia tej sprawy powołać komisyę złożoną z obcych attachés wojskowych.

Zwycięska rewolucya w Haiti.

Port au Prince. Prezydentem republiki murzyńskiej został wybrany generał Leconte.

Nowy Jork. „New Jork Herald" donosi z Port au Prince: Złożenie przysięgi przez nowego prezydenta Leconteą odbyło się bez obecności przedstawicieli obcych państw. Przedstawiciele państw otrzymali od swoich rządów instrukcyę, aby uznali nową administracyę dopiero, gdy Haiti zapłaci zaległe raty swoich długów.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Młody urzędnik

(kantorzysta) potrzebny jest do większego biura fabrycznego w Krakowie z ukończoną akademią lub szkołą handlową. Posada jest zaraz do objęcia. Zgłoszenia przyjmuje pod A. S. Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2.

Posady

praktykanta handlowego lub jakiejkolwiek innej, poszukuje młodzieniec z VII. kl. gimn. (Jakubowicz, Kraków, Gertrudy 23, III na lewo).

Potrzebna pokojowa.

Pensya miesięczna K 50·—. Zgłoszenia listowne: K. Podgórski, Kraków, ul. św. Jana 2, III piętro. Osobiste codziennie od 5—6 popoł.

Duża sala,

nadająca się na skład lub pracownię do wynajęcia przy ul. Zwierzynieckiej l. 4. Wiadomość w hotelu „Victoria“.

Winogrona deserowe słodkie

najlepszej jakości duże 5 kg. K 3 50. Najlepsze cesarskie gruszki 5 kg. K 3·— franco za zaliczką dostarcza Seidner Mor Gyöngyös nr 62. Węgry.

Orchestrion „Mars“

firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Pierwszej jakości winogrona

albo najładniejsze wybrane brzoskwinie 5 klg. za K 3·—. Najlepsze jabłka deserowe, soczyste gruszki, śliwki za K 2 50. Najsłodsze melony za K 2·— dostarcza J. Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry.

Najlepsza czekolada

z fabryki

ADAMA PIASECKIEGO

Kraków

ulica Długa 12 — Floryańska 2.

Proszę żądać wszędzie.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

Do nabycia w aptece dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Krakowie w aptece Wiśniewskiego, Redera, ul. Karmelicka i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Galicyjski Bank Ludowy

dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie, ul. Sykstuska 17

Telefon 1677 i 1678.

pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.

Wkładki

na książeczki od 20 Kor. począwszy na

$4^1/_4\%$

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany

kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu

Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 16, we własnym domu

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,086.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	16,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 14,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye:
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Munka mydło

Dostarcza się w suchym stanie!

Hell'a powszechnie ulubiona

mentolowa wódka francuska

ze znakiem **„Edelgeist“**

służy jako nacieranie ból uśmierzające, wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.

Dwa razy skuteczniejsza niż zwyczajna wódka francuska.

Cena flaszki 2·— K, cena flaszki na próbę lub dla turystów 1·20 K.

Żądać ze znakiem „Edelgeist“, żeby nie otrzymać gorszego wyrobu.

Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy oszczędną wódkę francuską pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,** której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.

Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju.

Hurtownie: G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; M. Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ. Droguerye: Fr. Zopoth i Sp.; A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp. Handel materyałów Reim i Sp.

Niema kurzu — Niema robactwa

Oszczędzicie wiele pieniędzy

przez zakupno **materaca**

„POLONIA“

c. k. patent.

Materac **„Polonia“** przewyższa swoją elastycznością i trwałością wszystkie dotychczasowe wyroby, jest przeto obecnie

najtańszym materacem.

Pierwsza galicyjska fabryka patent. sprężynowych materaców

„Polonia“ w Podgórzu

Spółka zar. z o. odp.

Do nabycia we wszystkich większych handlach mebli.

Niema kosztów naprawy — Długoletnia gwarancya

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka

Oświęcim.

MISTRZOSTWA

GALICYI, AUSTRYI, AUSTRYI DOLNEJ, STYRYI, WĘGIER, KROACYI, SLAWONII, KARYNTYI, KRAKOWA W R. 1910 :: ZDOBYTE ZOSTAŁY NA ROWERACH MARKI ::

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD,

CLEVELAND, IPAG i t. d.

F. LORD,

Biuro techniczne i skład rowerów

Kraków, ul. Lubicz 1.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE

Nie kupujcie

nic innego, by uśmierzyć

Kaszel

chrypkę, katar i zaflagmienia, kaszel kurczowy i koklusz, jak tylko bardzo smaczne

KAISERA

KARMELKI PIERSIOWE

z „Trzema Jodłami“.

5900 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw lekarskich i osób prywatnych dowodzą o dobrym skutku.

Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 60 hal. Do nabycia w aptekach i drogueryach.



Wózki dziecięce

w najnowszych fasonach do spania i do siedzenia,

WÓZKI AMERYKAŃSKIE

do składania, wózki sportowe, samochody dla dzieci i wszelkie wyroby koszykarskie poleca

Fabryka wyrobów koszykarskich

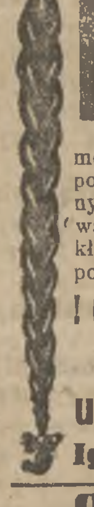
S. W. Lipschitz

Kraków, ul. Sławkowska l. 9.

Ia KWARGLE OŁOMUNIECKIE

po przystępnych cenach poleca i wysyła pocztą i koleją franco do każdej stacyi.

Fabryczny skład serów, Kraków, ulica Wielopole l. 7.



Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

! Osobny gabinet dla Pań. !

Zakład fryzyerski

ul. Floryańska 30

Ignacy Blaufeder.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWIDZ

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

NA ROK 1911

Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:

Kraków, ul. św. Marka L. 21

Od państwa

złożone ubrania męskie jak n. p. palta zimowe od 14 K wyżej, ubrania marynarkowe od 14 K wyżej. (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania 3 K).

Henryk Weinberger

Wiedeń I., Singerstrasse Nr. 10 I-sze piętro.

Telefon Nr. 9101.

Nie czekajcie aż włosy wypadną

a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM“

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor

Pakiet 25 hal.

Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1310.